

Andrzej Walter

# Wróżenie z Tulika

Jan Tulik to poeta mocno umocowany w leksykonie znanych nam i szeroko już uznanych polskich poetów współczesnych. Zgrzeszył dwunastoma tomami, a każdy Jego nowy tom to na drogocennej mapie poezji zawsze jest wydarzenie. Nie inaczej jest i tym razem. Jego najnowsze „Tratwy Nostradamusa” to tom wart co najmniej: lektury, uwagi, a przede wszystkim rozważki czyli wnikliwej analizy. Rzecz jasna lektura Tulikowej poezji to też zawsze: wielka radość i przyjemność.

„Tratwy Nostradamusa” to wyjątkowo udana poetycka próba uchwycenia ducha współczesności. Jej konfrontacja z rzeczywistością przytłacza, a w niej Sztukmistrz Jan estetycznie nas prowokuje siłą przepowiedni w swym zderzeniu z brutalnością natury i człowieka XXI wieku, który chciałby mimo wszystko zniwelować niewytłumaczalną mistykę zdarzeń oraz zdarzeń możliwych i nieuchronnie nadchodzących. Poetyka Tulika przenosi nas w swoisty inny wymiar: inny wymiar pytań o Boga, miłość, o wrażliwość, o tęsknotę. Janek pyta nie z tej ziemi. Pyta inaczej. Pyta poezją czystą i dziewiczą. Z właściwą sobie pokorą wobec tych pytań, pytań jakby ostatecznych, ale podanych nam na tacy zwyczajności, na tacy natury i prostych radości.

Tulik doskonale obrazuje naszą stałą walkę wiary z niewiarą, ten ciągły przekładaniec potrzeby i łaknienia wiary z milczeniem Boga, z mistycyzmem śmierci, z tęsknotą za wiecznością, przy jednoczesnej grozie tej wieczności, prozie jej stałości i ciągłości, a może i nieskończoności, i generalnie naszym zagmatwaniu wobec „osiągnięć” współczesnej filozofii, naszej determinacji losu i krótkich chwil radości i uniesień. Może tylko poezja jest odpowiedzią? Poeta z właściwym sobie heroizmem poddaje w wątpliwość wszystko i wszystko też kontestuje z oddalenia – jak to poeta, wierny niewierny, nieufny Don Kichot zmartwychwstały wielokrotnie.

Poezja i kosmata dusza poety, których przeciwieństwo kocha się śmiać, kocha życie, i nad życie tego życia dobrostany: wszystko to, co stworzone do hedonizmu i rozrywek wszelakich – kiedy po sążnistym wierszu stutonowych dociekań pisze:

*Jak mój kot  
Żadne narkotyki alkohole używki  
Tak bym chciał*

Ot, cały Janek, mrugnął do nas okiem:

Ależ bracie, nie bierz tego wszystkiego zbyt poważnie... zbyt dosłownie. Poezja jest sztuką, ale jest i iluzją, jest motywem nieostrym naszego życia, ale jest też materią ciepłokrystaliczną, nieznaną, niepewną i nieprzewidywalną, po której poruszamy się dzięki łasce Jej Ducha i swojej uporczywości.

Poezja to grunt bagnisty, pełen grozy, ale i piękna, zwłaszcza kiedy aura Jej sprzyja. Jan Tulik traktuje poezję samoistnie jako tworzywo artysty, jako glinę, z której można formować słowa, wróżby, przepowiednie, aforyzmy, poszukiwać w niej uczuć, dotyków, miłości oraz wszystkich przemijalnych wzruszeń, poruszeń i treści, których przeżycie wydarzyło się w poecie w sposób tysiącokrotnie silniejszy niż w innych.

Tak postrzegam „Tratwy Nostradamusa”, przestrzeń osobną, oddaloną, ale bliską niczym tajemniczy ogród, ukryty w dialogu z niewyobrażalnym.

## Mówię do niej

*– Boję się powrócić do twego ogrodu  
po tylu latach Obawiam się że biedronka na  
twojego złotogłowiu już pomarszczona  
i siwa nie rozpozna we mnie chłopca  
który nauczył się na jej kropkach liczyć do  
siedmiu*

*– Jednak jesteś na to skazany  
jak zapałka na ogień – mówi ona  
Nasiąkniesz znowu moją wilgocią  
Tylko to cię przywróci*

*Może to nie powstrzyma cię przede mną*

Proszę zwrócić uwagę. Przed ostatnim wersem, przed pointą jest ów dramatyczny przerywnik, jakby głęboki namysł, coś niepokojącego zamiast pointy, albo wręcz rzucającego później pointą jakby w przestrzeń rezygnacji, dekadencji... Z takich genialnych niedomówień, teatralnie mistrzowskich narzędzi, składa się tom „Tratw...”. Z zabiegów nowatorskich kreujących różne dialogi, rozmowy z myślami, z poezją, z samym sobą, z nieskończonością i ze skończonością, z własną utornością, z marzeniami, a przecież cała tajemnica sensu naszego istnienia ukryła się tu w szansie „nasiąknięcia znowu Jej wilgocią”. Ech, jesteśmy poetami i nic co potworne nie jest nam obce, ale najpotworniejszym jest ... łaknienie poezji, czekanie na Nią, oczekiwanie, wyczekiwanie, poszukiwanie, aby potem, choć na moment, zanurzyć się w Jej rześkim i genialnym wodosпадzie: uwalniającym, wznoszącym i uwznioślającym, nawet jeśli piszemy o sprawach trudnych i bolesnych. Łaska dobrej metafory, silnej i nowej metafory, łaska kompozycji, rytmu, wreszcie łaska treści, piękna opowieści – na to czekamy, to leczymy i uzdrawiamy, ba, daje siłę na kolejnych kilka dni, godzin, lat?...

Poezja Jana Tulika jest niczym szklana kula, przy której siedzi wróż Jan z miną zadowolonego kota i wróży nam z Tulika, lecz milczy. Nie chce nam niczego jasno i otwarcie powiedzieć. Coś tam rachuje, zlicza, ocenia,

kładzie na szalach i rozważa, tajemniczo się uśmiecha i karmi nas zagadkami wers po wersie. Bawi się z nami jak kot z myszą.

## Szeptychichy

*Kiedy już pomrzemy  
Kochanie  
Nasze słowa będą  
Krążyć pod gwiazdy*

*Szeptychichy  
Obietnice że na zawsze  
Do końca świata*

Karmi nas tą poezją powoli, dyskretnie, delikatnie i z wyczuciem. Tak, jak się to czyni na tratwie, choć tratwy bywają z reguły dość stabilne, ale zbyt szybko wierząc można samemu z takiej tratwy po prostu wypaść do oceanu.

Skoro ustaliliśmy już miejsce i czas akcji, czas by był najwłaściwszy na Nostradamusa właśnie. I tu już będzie „pod górkę”, choć nie znajdziesz czytelnika gór na oceanie... Janek, wydawałoby się, nas tym Nostradamusem tylko postraszył, albo i z nas delikatnie zakpił. Z tej naszej złudnej wiary w gusła, obrzędy, przepowiednie, z kurczowego trzymania się dogmatów, definicji i dowodów naukowych. Z całej tej karuzeli życia i świata paskudzonego dzień po dniu barbarzyństwem głupoty.

Ależ bracie, nie bierz tego wszystkiego zbyt poważnie... zbyt dosłownie.

*Jak mój kot  
Żadne narkotyki alkohole używki  
Tak bym chciał*

Powracając na łono poezji warto przeczytać ten wiersz. Jest w nim wiele z tego co wyżej już omówiliśmy, jest w nim ... a może raczej są w nim

## Czwarte drzewo

*Przechodzi przez pierwsze drzwi  
I zaczyna wierzyć  
W co ojciec przestał wierzyć*

*Dziecko przekracza próg drugich  
Drzwi i zaczyna wątpić w to  
W co zaczynało wierzyć*

*Dziecko przekracza trzecie drzwi  
I ojciec zaczyna wierzyć  
Że ono nie wierzy  
w czwarte drzewo*

*Dziecko otwiera czwarte drzwi  
I ojca już nie ma*

(Dokończenie na stronie 4)